

DAMIAN MICHAŁOWSKI

APORIE SOBOŚCI

PROBLEM TOŻSAMOŚCI OSOBOWEJ
W POWIEŚCIACH WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO

APORIE SOBOŚCI

DAMIAN MICHAŁOWSKI

APORIE SOBOŚCI

PROBLEM TOŻSAMOŚCI OSOBOWEJ
W POWIEŚCIACH WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO

Kraków

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

© Copyright by Damian Michałowski and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2018

ISBN 97883-242-3486-8
e-ISBN 97883-242-3373-1
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzent
prof. dr hab. Jan Krasicki

Opracowanie redakcyjne
Dorota Kryj

Projekt okładki
Zofia Jaros

www.universitas.com.pl

Dla Miłosza, Antoniego i Gustawa

WSTĘP

Charakterystyczną cechą powieści Wiesława Myśliwskiego, cechą stanowiącą o ich sile i oryginalności, a tym samym wyróżniającą je na tle współczesnej prozy polskiej, jest ich głęboka refleksyjność, której zasadniczym tematem jest człowiek, a dokładnie – jego tożsamość osobowa.

Oczywiście, jest w powieściach Myśliwskiego kultura wiejska, wojenna i powojenna Polska, są przemiany społeczno-polityczne, zmienne realia gospodarcze i kulturowe – to wszystko jednak, choć ważne i mogące stanowić przedmiot odrębnej analizy, ani nie wyczerpuje problemów, z jakimi stykamy się w powieściowych światach Myśliwskiego, ani nie stanowi zasadniczego punktu odniesienia dla rozważań antropologicznych, które, według mnie, znajdują się w centrum zainteresowań pisarza. Pytania o „Ja”, mimo ich czytelnego usytuowania w społecznych realiach, są przez Myśliwskiego podejmowane i rozpatrywane jako problemy filozoficzne. Innymi słowy, problem tożsamości jest nie kwestią odniesień czy identyfikacji z tym, co zewnętrzne, ale próbą dotarcia do nieredukowalnego rdzenia własnej jednostkowości. Myśliwskiego interesuje bowiem los indywidualny, czyli to, co w poszczególniej egzystencji konkretne i niepowtarzalne, więc – jako takie – usytuowane w najbardziej wewnętrznych czy głębokich warstwach bycia, do których docieramy, przeskakując od wymiaru społecznego do metafizycznego, potem zaś – od metafizyki

do ontologii indywidualnego „Ja”. Jednocześnie jednak, co wymaga wyraźnego podkreślenia, portretom poszczególnych bohaterów towarzyszą refleksje natury ogólnofilozoficznej, których problematyka podejmowana jest wciąż na nowo w kolejnych powieściach, co prowokuje do tego, by przejść drogą myśli nie tylko od ogółu do szczegółu, lecz również w kierunku przeciwnym, tj. pokusić się o interpretację paraboliczną: od jednostkowej egzystencji (od kolejnych bohaterów powieściowych) do ogólnego projektu antropologii filozoficznej.

Takiej właśnie interpretacji podejmuję się w niniejszej książce: rozproszone problemy egzystencjalne, wyrażane przez Myśliwskiego mniej lub bardziej bezpośrednio zarówno na poziomie fabuły, jak i rozmyślań narratora-bohatera, próbuję scalać, porządkować i nadawać im charakter ogólnych założeń, czy lepiej: problemów, jako że charakter filozofowania autora *Nagiego sadu* jest otwarty, tj. aporetyczny i niekonkluzywny. Z tego względu dające się sformułować problemy będę traktował nie jako podsumowanie czy wniosek, lecz jako płynącą ze stron powieści zachętę do podjęcia rozmowy, do wspólnej refleksji, współmyślenia. W tej bowiem zachęcie tkwi siła analizowanych powieści: przez swą głębię i wielowarstwowość popychają do stawiania pytań, otwierają na wariantywne interpretacje czy – mówiąc językiem Przemysława Czaplińskiego – poszerzają „kapitał komunikacyjny”, a tym samym przełamują „efekt bierności”¹.

Sens każdej z powieści Myśliwskiego staje się zaś bardziej przejrzysty i pełniejszy, gdy czyta się ją w kontekście powieści pozostałych, gdy – innymi słowy – potraktuje się je wszystkie jako nierozzerwalną całość, cykl². Poszczególne wątki nieustannie tu bowiem powracają,

¹ Zob. P. Czapliński, *Effekt bierności. Literatura w czasie normalnym*, Kraków 2004, s. 7–10.

² „(...) powieści Myśliwskiego mają to do siebie, że ich struktury wzajemnie na siebie wpływają i stykają się – granice oddzielające każdą z nich nie mają nigdy charakteru absolutnego, bo prędzej czy później w jakimś punkcie między jedną a drugą powieścią zawiązuje się dialog. (...) U Myśliwskiego powieści wchodzi z sobą w rezonans, i to ta wibracja powoduje, że stabilizacja formy tworzy zjawisko tylko powierzchowne, obowią-

dopełniają się, wzajemnie tłumaczą, pokazując jednocześnie nietrwałość pojedynczych znaczeń, ciągłe przesunięcia sensów, ich wariantowość i tymczasowość. Mimo tej niekonkluzywności z lektury sześciu powieści Myśliwskiego dają się wyeksplikować ogólne założenia filozoficzne, które stoją u podłoża koncepcji istoty ludzkiej. Założenia te – wyznaczające jednocześnie tematyczne ramy niniejszej książki – można ująć w kilku zasadniczych punktach.

Po pierwsze, człowiek to *wielobyt* złożony z heteronomicznych i dynamicznych elementów. Struktura psychiczna i środowisko rodzinne, historia, tradycja i polityka, bogactwo czy ubóstwo doświadczeń, zmienne wartości, światopoglądy i pozycje epistemologiczne, kulturowe wzorce bycia, gotowe strategie i projekty egzystencjalne, maski i społeczne role, stopień samoświadomości i stopień samozałamania, determinizmy biologiczne i wiele innych – oto elementy tworzące „Ja”, które mają różną wagę i znaczenie, pochodzą z odmiennych obszarów i poziomów, często do siebie nie pasują, a więc tworzą całość amorficzną, wewnętrznie sprzeczną i paradoksalną, ale też tymczasową i zmienną (co w przenikliwy sposób ukazuje metafora krawiectwa z *Ostatniego rozdania*).

Po wtóre, pytania o człowieka stawiane są u Myśliwskiego z perspektywy świata zamkniętego, w którym brak wertykalnych odniesień do transcendentnych wzorców, nadrzędnego porządku, Absolutu. Bóg jest milczący lub wprost nieobecny; Jego ślady w świecie się zatarty lub nigdy ich nie zostawiono; widzimy raczej niesprawiedliwość, okrucieństwo, wojnę i zło. Egzystencja nie jest definiowana przez Transcendencję – tu tkwi zasadnicza przyczyna decydująca o tym, że o istocie ludzkiej mówimy nie w kategoriach jedności i koherencji, lecz dekonstrukcji. Jeśli bowiem wielość wspomnianych elementów pozbawiona jest jakiegś organizującej je struktury czy „me-

zujące dopóty, dopóki czytelnik upiera się przy sztucznym odgradzaniu tych powieści od siebie”. P. Biłos, *Powieściowe światy Wiesława Myśliwskiego*, Kraków 2017, s. 21.

tafizycznej osi”, wokół której mogłyby one krążyć, wówczas widzimy jedynie rozsypankę.

Po trzecie, faktyczna wielość „Ja” zderza się z postulowaną jednością, do której człowiek dąży, której pragnie i którą intuicyjnie już jakoś ujmuje czy przeczuwa. Poszukiwanie siebie, pozyskanie siebie, „Ja” jako cel, tożsamość jako zadanie, *sobość* rozumiana w kategoriach punktu docelowego czy miejsca przeznaczenia – oto kategorie wskazujące na istnienie indywidualnego prawzoru czy jądra potencjalności, a więc wewnętrznej prawdy „Ja”, którą tak czy inaczej określoną rozumie się jednak nie jako ontologiczno-egzystencjalny fakt, lecz ideę regulatywną: nie da się jej uchwycić w pełni, być może w ogóle jej nie ma, można jednak próbować o niej myśleć i stawiać za cel ludzkich dociekań.

Jest to zadanie bardzo trudne, bo – po czwarte – to, co wewnętrzne, przysypane jest warstwami zewnętrżności. Kulturowe wzorce egzystencji, matryce zachowań i szablony myślenia narzucają się jednostce, która – mniej lub bardziej świadomie redukując się do wymiaru społecznego – przyjmuje je, uznaje za własne i taktuje jako właściwy sposób samoidentyfikacji. Pytanie, czy da się określić linię demarkacyjną pomiędzy wewnętrznym i zewnętrznym aspektem *sobości* jest w tym wypadku pytaniem zasadniczym. Metafora kapeluszy z *Traktatu o łuskaniu fasoli*, która pokazuje, jak często chcemy dopasować się do gotowych modeli bycia, czy syn z *Nagiego sadu*, który jest przykładem podporządkowania się narzuconym wzorom tożsamości, trafnie ukazuje problematyczność poruszanych tu kwestii.

Postulowany rdzeń tożsamości osobowej jest jednak tak trudny do uchwycenia również z tego powodu, że charakterystyczną cechą jednostki ludzkiej stanowi jej skłonność do samozakłamania. Jest to piąty punkt filozoficznych założeń Myśliwskiego. Człowiek dąży do poznania siebie, a jednocześnie poznać siebie w pełni nie chce; kieruje wysiłek woli ku zgłębieniu wewnętrznej prawdy, a jednocześnie raz po raz stosuje strategię ucieczki, ma intuicję *sobości*, lecz ją zagłusza, nad prawdę przedkładając komfort, spokój i wygodę. Egzystencjalną

sytuację człowieka określa tu bowiem lęk – lęk przed własnym życiem, lęk, że nie będzie się zdolnym, by sprostać wewnętrznemu wezwaniu – który zamiast być zinterioryzowany i przekroczony, stanowi impuls, by uciec samemu sobie, wymyślić siebie na nowo i schować się w nierzeczywistym, lecz bezpiecznym i przewidywalnym obrazie „Ja”.

Po szóste, próba ustanowienia siebie dokonuje się poprzez opowieść. Koncepcja tożsamości narracyjnej, z którą mamy tu do czynienia, ukazuje, że podmiot zaczyna rozumieć samego siebie wówczas, gdy rozrzucone fakty życia – amorficzna wielość elementów „Ja” – zostają podporządkowane koherentnej strukturze biografii. Narracja ma być w tym wypadku receptą na defragmentację podmiotu: porządkuje, spaja i nadaje sens temu, co w przebiegu ludzkiego życia przedstawia się jedynie jako chaotyczna wielość epizodów. Otwartym problemem pozostaje jednak dobór kryteriów, wedle których porządkowanie to się dokonuje, i wynikająca stąd wątpliwość, czy idea spójności nie wypiera idei prawdy.

Równoległe do powyższych założeń, na planie ogólniejszym, stale obecne u Myśliwskiego jest pytanie o ludzki los, czyli dialektykę człowieka i rzeczywistości zewnętrznej, świadomości i świata, a także wolności i determinacji, możliwości i faktyczności, a dalej – przypadku i konieczności. Odpowiedzi, jakich udziela pisarz, są każdorazowo nieostateczne i tymczasowe, wzajemnie się bowiem wykluczają, przeczą sobie. Są to więc pytania bez odpowiedzi, problemy, których rozwiązać nie sposób, prawdziwe zagadki, ukazujące to, co dla rozważań metafizycznych charakterystyczne: napięcia i paradoksy, a w konsekwencji – brak apodyktycznie pewnych wniosków.

Ostatnia uwaga jest szczególnie istotna, gdyż niekonkluzywność, o której mowa, charakteryzuje całe piarstwo Myśliwskiego: każda odpowiedź staje się tu pytaniem, każda konstatacja przemienia się w problem, każde wyjaśnienie – domaga się kolejnych uzupełnień. A zatem: od zagadki do zagadki, od niepewności do niepewności, poplątanymi drogami refleksji, na których oczekiwane miejsce wyjaśnienia staje się punktem wyjścia do dalszych rozmyślań. Myśliwski,

rzecz jasna, nie zamierza tworzyć jakiegoś spójnego modelu wiedzy o człowieku, pozostawia raczej możliwe tropy dociekań, orientacyjne punkty na mapie myśli, będąc przekonanym, że choć porządek intelektualnego modelu mógłby być poręczny, to jednak chaos odzwierciedla prawdę ludzkiego bytu. Do tej prawdy Myśliwski próbuje się przybliżyć poprzez charakterystyczny dla siebie i łatwo rozpoznawalny przez czytelników niespieszny namysł, który rządząc się prawem ciągłych nawrotów i powtórek, jest namysłem drażącym, zstępującym w głąb. Nie chodzi w nim o rozległy horyzont encyklopedycznej wiedzy, lecz o mądrość jako czujność, mądrość jako uważność. Pisarz powraca bowiem wciąż do tych samych interesujących go problemów, które w istocie są uniwersalnymi, odwiecznymi i niezmiennymi dylematami filozofii. Uporczywie się im przygląda, badając je w kolejnych powieściach z odmiennych perspektyw, określanych przez coraz to nowe wydarzenia i losy bohaterów.

Warto zwrócić więc uwagę na filozoficzne antecedencje Myśliwskiego. Problem ontologicznej złożoności „Ja” sięga Sofoklesa i ciągnie się w tej czy innej postaci przez wszystkie wieki europejskiej humanistyki, przeobrażając się we współczesności w kwestię dekonstrukcji podmiotu („mistrzowie podejrzeń”, postmodernizm). Wiąże się to z oświeceniowym projektem emancypacji, filozofią Fryderyka Nietzschego i ideą „Boga po Auschwitz” – więzi z zewnętrznym Logosem zostają zerwane, lecz autonomia utrudnia (uniemożliwia?) scalenie rozproszonych komponentów „Ja”. *Sobość* – tu słysząc wyraźne echa filozofii egzystencjalnej – jest więc postulowana i zadana, ma się dopiero urzeczywistnić, stanowi cel, nie punkt wyjścia. Podłożem tego urzeczywistnienia, jak przypominał z kolei Søren Kierkegaard, jest wewnętrzny wzorzec tożsamości, który jednostka powinna w sobie odnaleźć. Schemat Frommowskiej „ucieczki od wolności” czy analizy lęku Paula Tillicha pokazują jednak, że człowiek woli raczej czmychnąć samemu sobie i wejść w gotowe formy egzystowania. Obecna jest także filozofia hermeneutyczna i założenie Ludwika Wittgensteina, że język wyznacza granicę naszego świata.

Nad tym wszystkim unosi się zaś wciąż aktualna dyskusja Woltera z Gottfriedem Wilhelmem Leibnizem i próba odpowiedzi na Schopenhauerowski fatalizm.

Przywołane nazwiska nie mają bynajmniej świadczyć o tym, że literatura piękna jest w tym wypadku jedynie egzemplifikacją filozoficznych modeli i że znaczenie tej literatury da się zredukować do filozoficznych odczytań. Błędny wydaje się bowiem podział na uczonych specjalistów, którzy badają idee i stwarzają teorie, oraz artystów, którzy gotowe teorie przekładają na język literackich metafor³. Literatura piękna ma ten sam udział w konstruowaniu pytania o ludzką egzystencję, co filozofia; być może nawet literacka fikcja, która ukazuje potencjalną mnogość jakości bycia, oraz obecne w niej metaforyczne ujęcie problemów, dzięki któremu możemy „myśleć więcej” (Paul Ricoeur), są w stanie lepiej wprowadzić nas w tajemnicę bytu niż suchy język filozoficznych analiz. Tak czy inaczej mamy tu do czynienia z twórczym dopełnieniem, koegzystencją: filozofia inspiruje literaturę, jak i literatura filozofię.

Przywołane nazwiska mają raczej pokazać, jak głębokie jest zakorzenienie Myśliwskiego w tradycji europejskiej humanistyki lub – jeśli kto woli – jak głębokie są jego intuicje, które prowadzą do fundamentalnych i uniwersalnych pytań filozofii. Intelktualne koncepcje, z których korzystam w niniejszej książce, są więc tym sensie pomocnymi narzędziami interpretacyjnymi, w żadnym jednak wypadku nie wyczerpują sensu omawianej tu literatury. Powieści Myśliwskiego nie da się sprowadzić do wymiaru onto-egzystencjalnego, a próba

³ „Jest to wciąż ta sama nieusuwalna pomyłka, pomyłka pomyłek – uznawać, że związek między literaturą i filozofią istnieje tylko w jedną stronę, że «profesjoniści narracji» skoro mają jakieś idee, zapożyczające od «profesjonalistów myśli». A przecież sztuka powieści dyskretnie oddzieliła się od fascynacji *psychologią* (badaniem charakterów) i podążyła ku analizie *egzystencjalnej* dwadzieścia czy trzydzieści lat wcześniej, zanim jeszcze Europę ogarnęła moda na egzystencjalizm; i na ten zakręt wprowadzili ją nie filozofowie, lecz logika rozwoju samej sztuki powieści”. M. Kundera, *Zasłona. Esej w siedmiu częściach*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2006, s. 62.